SPRAWY

EMIGRACJI

POSZYTAMI OGŁASZANE.

CZĘŚĆ IIa.



BRUXELLA

W DRUKARNI KAŁUSSOWSKIEGO I SPÓŁKI.

—

1838.

« Lecz dobrze czyniąc nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nieustawając. »

Paweł de Galatów. w 9. r. VI.

SPRAWY

EMIGRACJI.

BRATERSTWO.

Nieuki zuchwałe, półgłówki miast wielkich, ta młodzież brukowa, któréj się zdaie, że aby bydź republikaninem trzeba nosić brodę lub czerwony kolor; wreszcie i teoretycy zarażeni wiekowém zepsuciem głoszą niebacznie, że dość jest w matematycznym rachunku przedstawić massom korzyśći reformy socjalnéj, a uwierzą i ukochają, a wolność, równość, zaraz zstąpi na ziemię. Ci sami, którym moralność zdaje się ciężarem, lub zbytkiem, nie widzą równie potrzeby braterstwa i miłości wspólnéj. Nie zgłębiają że *braterstwo* jest tak wielkim warunkiem swobód jak *wolność* i *równość*. Nie chcą oni widzieć nic więcéj jak rachunek; zapominają, że to rachunek rodzi egoizm, chęć przywilejów, uciskania, panowania.

Materjaliśći ci, co chcą, jak dobrze ktoś powiedział, świat zamienić w jedną wielką rękodzielnią, gdzie interes i chciwość, jak para, poruszałaby ludźmi, nie chcą przewidywać, że taki stan w przeciągu lat kilkunastu podkopałby w posadach towarzystwo! pogrążył w nową niewolę, z któréjby wieki nie wydobyły, nie chcą wierzyć że ród ludzki cnotliwy, nigdy niesprzęgnie ogniwo ziemskie, materjalność. Człowiekowi potrzeba o tyle coś wznioślejszego, godniéjszego, o ile on jest wyższy intelektual-

nośćią nad inne stworzenia. Część ta myśląca i piękna w człowieku, którą sercem nazywamy, która po tym obszernym świecie często gardzi złotem i zbytkami, dla zyskania miłośći, przyjaźni; przez litość, współczucie, chce nabyć roskoszy jakiéj nie udzielą ani bale ani dostojnośći; część ta, mówię, człowieka, tak żyjąca, tak wszechwładna, tak bozka, na męczeństwo, tortury wystawionąby była w stanie społeczeństwa materjalnym; szukałaby daremnie żywiołów, daremnie pociechy, — a widząc wszędzie panowanie interesu tego obrzydłego *ja*, lubby się, złym przykładem popchnięta, nurzała, w bezecnych roskoszach, lub przez czczość samą, przez żądzę zagłuszenia téj próżni, w drugą rzuciłaby się ostateczność, wyrabiałaby to *ja*, aby mieć dostatek na rozkazy swych kaprysów. Wystawmyż sobie społeczeństwo tak wynaturzone a łatwo odgadniemy, że w pół wieku stałoby się kramem, w którym wszystkoby było na sprzedaż; zręczniéjszy oszust zrobiłby fortunę wśród tego handlu i panował nad spodlonémi.

Dziś w wyższych klassach widzimy te rysy, te usposobienia; dla tego to despotyzm, niesprawiedliwość tam najwięcéj znajduje podpory. Nie ma cnoty, uczucia, honoru, któryby nie spłonął na ołtarzu *Ja*. Cała nadzieja prawych ludzi jest w massach, gdzie zepsucie nie doszło, — i materjaliśći to, jakby w spisku s czarnym duchem despotyzmu, chcą dla tego na czas materjalnéj republiki, aby zepsucie wpłynęło i w massy przez upowszechnienie zgubnych fałszywych pojęć o wolnośći i równośći, a s tą zarazą powróciłby tyran powszechny, despotyzm i bez przeszkody, bez oppozycji widziałby upływ wieków pod swémi stopy. Takim był Rzym pod Cesarzami, takiemi są dziś arystokraci wszystkich narodów, lecz ponieważ arystokraci *tylko*, wielka nadzieja dla sprawiedliwych. Oby reformatorowie czuli głębiéj tę prawdę; oby budowali przyszłe zmiany na moralnéj, nie na cielesnéj części człowieka.

Wykazaliśmy, czyli raczéj, przypomnieliśmy tylko, jaką jest potrzeba dla serca człowieka przyjaźń, miłość; a wieszże dla czego człowiek prawy znajduje taką roskosz po uczynku dobroczynnym? oto, że wypełnił obowiązek, przykazanie sumienia;

bo obowiązkiem jest dzielić się s potrzebnym bratem, bliźnim. On nie pojmuje często skąd ta roskosz wpłynęła, a przecież sam sobie wdzięczny za uczynek. Takie usposobienia są poprzednikami braterstwa, jeżeli już nie samém braterstwem.

Biedny jesteś zwierzu! jeśliś nie kochał i nie był kochany, sercem nie zmysłami; nikczemny, jeśliś się nie dzielił z łaknącym bliźnim, jeśliś się nie radował i nie szukał sposobności podziału. Zostań z Monarchami, w rzeczy-pospolitéj zwiędniesz jak roślina pod obcém niebem.

Tak jest; przyjaźń, miłość są braterstwem w małém zakresie. Wśród zepsutego świata, różnorodnych instrukcji i usposobień, potrzeba braterstwa wrodzona, nie mogła się obszerniéj rozwinąć, — ale dobroczynność, ten podział z biednym, s którym przyjaźni mieć nie mogę przez okoliczności dzisiaj nieprzełamane, jest już większém rozwinięciem braterstwa, jest rysem całkowitego braterstwa; nie dostaje mu tylko wykończenia. Wszystko to więc w potrzebie wrodzonéj w utworze naturalnym człowieka ma swój początek.

Lecz nie mówimy tu o téj okrzyczanéj a mało znaczącéj dobroczynności, z któréj tyle chluby szukają ludzie najnieużytsi, najtwardsi na niedolę drugich — ani o tych zakładach dobroczynności, jakie wznoszą Rządy i panowie na zamaskowanie swéj grabieży. Ciemni wierzą, a pochlebcy trąbią, że ten dobry Pan ze swego udziela, gdy tymczasem on dla chluby lub sławy, zwraca jedną bimilionową część lub mniéj jeszcze, łupu prawdziwemu właścicielowi; pod nazwą *dobroczynności*, rozumiémy istotne dobrzeczynienie, to współczucie dla cierpień drugiego, ten podział chętny i dobrowolny tego co posiadam, z biednym i łaknącym bliźnim mojim.

Jak dobroczynność prawdziwa, tak przyjaźń i miłość skalały, splugawiły się w ustach arystokracji, szydzącéj s wszystkich cnót, s wszystkich najświętszych obowiązków względem ludzkości. Przyjaźnią nazywają oni wspólne i niemoralne młodzieży hulanki;

miłością, chwilowe uniesienie płochego, kończące się wraz s ślubem. I aby raz na zawsze odróżnić wykrzywione znaczenie od rzetelnego, nazwiemy odtąd wykonywanie tego wrodzonego współczucia, *poświęceniem*; lecz razem damy mu rozleglejsze znaczenie jak dobroczynności; określimy tak, aby nie mogło bydź złamaném, nagiętém.

Poświęceniem, nie tylko obéjmujemy współczucie dla nieszczęścia bliźnich i podział z niemi swego mienia, swego dostatku, ale i poświęcenia siebie samego w potrzebie innych. Takie poświęcenie cechuje tylko człowieka niewynaturzonego, w całéj czystości uczuć, w całéj sile swego bozkiego utworu. Człowiek niém natchniony dowodzi, że wyższym jest nad wszelkie zepsucie. Poświęcenie jest udziałem dusz szlachetnych i taką potrzebą w naturze człowieka, że ci nawet, którzy nigdy nie dali przykładów, nie mogą się wstrzymać od uwielbiania go w innych.

Wieki upłynęły a pamięć Brutusów, Mucjuszów, Grachów, jest tak obecną, jak gdyby wczoraj dopiero zgaśli. Jezus z Nazaretu zostanie na wieki świętym przykładem poświęcenia dla ludzkości. Elektryzującém jest dla Hiszpana wspomnienie Padylli, Riega; dla Włocha, Strozzi, Menotego; dla Francuzów tych tysięcy męczenników najpięknjejszéj rewolucji. Błogosławiona nazawsze dla Polski pamięć Pułaskich, Kościuszki, Jasińskiego Wysockiego; a imiona Rylejewa, Bestużewa Pestla i innych, będą wołały na Rossjan jak trąba archanioła: *powstańcie niewolnicy!* Rozpaczaćby należało, gdyby tylko ludzie historją przekazani, byli uosobieniem poświęcenia. Tradycja niesie imiona naczelników, lecz miljony w niepamięci zagrzebane, łączyły z niémi swe poświęcenie, współczucie, usiłowania i sławę.

Przykłady tych cnót wielkich są postrachem tyranów. Drżą oni z bojaźni w chwili nawet gdy rozkazują; wśród powierzchownych roskoszy, widmo tych czynów jich dręczy. Mozolą swe mózgi, a w niedostatku kupują przewrotne mózgi innych, aby wspólnie obmyślać sposoby przekształcenia, zepsucia znikczemnienia usposobień człeka. I niestety! cieszą się w części owocem swych trudów.

My jednak zawsze zstępuiemy tam gdzie nie doszło zepsucie, zstępujemy do mass. W nich Brutus znalazł swą armją; Jezus miljony; a jego naśladowcy: Francuzi 92go roku, Polacy 94 i 30go, Hiszpanie i Włochy 21go, całe narody. Tam, w massach ludzkość znajdzie swe ocalenie, bo massy są ludzkością. My je tylko widzimy mówjąc o Człowieku, i dla tego s całą siłą przekonania utrzymujemy, że Człowiek jest uniesiony, porwany przez świętą potrzebę swego moralnego składu, do współczucia i poświęcenia. W tém my widzimy nadzieję, więcéj jak nadzieję, największe zaręczenie wolności i równości, przyszłych swobód: *braterstwo!* Bo współczucie, poświęcenie, jest braterstwem.

Złorzeczyć będziem wszystkim reformatorom, wygrzebującym bezskutecznie inne zaręczenia przyszłości. Oddalą oni, ochwieją posady towarzyskiego porządku, niosąc niewłaściwe nauki ludowi, posiadającemu dotąd wyższe choć przytłumione, prawdziwsze choć niezrozumiałe należycie, usposobienia swego moralnego, boskiego instynktu. Rozjaśniajcie to usposobienie, podnoście, Wy! co się mianujecie przyjaciołmi Ludu; albo przestańcie przyjaciołmi jego się mianować. Praw człowieka opowiadacze, zrozumiejcie, że braterstwo, jeżeli nie jest samém prawem, to przynajmnjéj największém jego zaręczeniem.

Trudno pojąć jak w głowach tych mechaników, na *mnożeniu* budujących stan społeczny, *dodawaniem* i *odciąganiem*; do walki wywołany, pomieścić się może, że towarzystwo, że ludzkość stłumi swój głos moralny, swój wyraz prawdziwy, swą myśl wzniosłą, szlachetną, dociekającą, stwórcę pojmującą, a zamieni się w trzodę roboczego bydła, gromadzącego owoce swéj pracy do szpichrza interesu. Nie rozumiemy jak mogą wnosić ci bezsercowi, że równość, wolność, matematycznie zagwarantowaną bydź może, bez mocnego pojęcia braterstwa, sprawiedliwości. Po powyższym naszym wykładzie, widzieć można jasno jak wielki jest jich nierozum, jak mała znajomość moralnéj strony człowieka, jak wątłe przewidywanie.

Nie; nie chcemy w imie czterech działań arytmetycznych, powoływać myśl ludzką do wielkiéj przemiany; w takim razie *inte-*

res, sztandar powstańców wszpecący, poniżyłby rewolucją, uzbrojłby przeciw niéj każdego posiadającego 3 grosze więcéj od części s przyszłego podziału przypaść mogącéj — i oba obozy, obie nieprzyjacielskie armje miałyby równą słuszność; obie broniłyby interesu własnego.

Nieprzyjaciół naszych, nieprzyjaciół reform socjalnych, nie postawimy na równi s sobą, gdy w imié Boga sprawiedliwego, w imie braterstwa, miłości, pod hasłem przykazań bozkich rozpoczniemy walkę. Wtenczas, tym istotom niższym od człowieka, głuchym na głos tych religijnych powinności, współcześni i potomność odmówi i cienia słuszności, odda jich pamięć przekleństwu piekła.

Wierzcie że braterstwo, że ta skłonność chwalebna, jest powodem, bodźcem postępu wolności i równości pomiędzy ludźmi; że walka, tylko świętym uczuciem braterstwa natchniona, będzie zwycięzką. Wierzcie, że poświęcenie człowieka dla człowieka, *braterstwo*, będzie jedyném zaręczeniem wolności i równości w towarzystwie.

Nie przywołujemy w pomoc założeniom naszym retoryki, nieprzesadzamy, nie deklamujemy, jest to sama s siebie piękna i czysta prawda na cześć ludzkości. Kto nie widzi wpływu braterskości na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, kto go nie uznaje, nie wierzy w niego, pozwalamy mu wątpić o ludzkości.

« Wolność, równość, braterskość, są trójcą świętą, mówi
« J. F. Dupont, wyobrażającą jedność naszych zasad; jest to
« Bóg wiary społeczeńskiéj. Od niepamiętnych czasów, tłumy
« męczenników cześć jéj oddały. Na rusztowaniach i w więzie-
« niach, w sądach i na polu bitew w jéj imieniu walczyły. »

S sercem przepełnioném chlubą i radością, widzieć powinien każdy, że w Ojczyznie naszéj, wielkim jest ten żywioł przyszłego odrodzenia, braterstwo. Od domowego, familijnego pożycia aż do wojen narodowych, aż na wygnaniu, liczniejsze spotykamy

tego dowody niż w innych narodach. Trzeba bowiem szukać śladów pierwszych braterstwa, jego ducha i bytu, nie w prawie socjalném, które zawsze narzucane było przez kastę, ale tam gdzie się z wolnością popęd moraluy i skłonności tłómaczą. Umarlże kto z głodu na naszéj ziemi? Nie — biedny z biedniéjszym dzieli się z religijną skwapliwością, s chęcią radosną. Nie widzieliżeśmy w kraju naszym tej gościnności we wszystkich klassach; tych zabaw przyjaźnią, braterskością kojarzonych, pełnych naturalnéj, niewymuszonéj rozkoszy, serdecznego zadowolnienia, a jakich daremnie upatrujemy w obcych ziemiach? W szeregach wojska ile jedności, przyjaźni, braterstwa, pomocy wspólnéj było. Z jakim zapałem na hasło wolności, na odgłos niebezpieczeństwa ogólnego biegł lud biédny, walczył, ginął, zdradami się nie zrażał. W szlachcie nawet, niewplątanéj w zgubną politykę, niezrażonéj dyplomacją, ile było poświęcenia, ile braterskości, ile zapomnienia siebie. Między klassami biorąc, tyle odcechowanémi, rozdzielonémi swobobą i niewolą, zbytkiem i nędzą, byłaże zawiść, nieprzyjaźń? Nie walczyliż obok siebie pan s poddanym? nie broniliż się wspólnie? lud cierpiący, nie poznawał swego prawa do równości, a sądząc że przeznaczeniem jest jego ulegać, pracować, żyć w niedostatku, poddawał się spokojnie i nie złorzeczył bogaczom. Nie pozwalamy inaczéj tłómaczyć téj historycznéj cnoty ludu polskiego: łagodności dla panów. To przebaczenie krzywd i uraz, gwałtów, przemocy; nie skąd inąd jak z mocnego braterskiego usposobienia wypływa. U nas nie było tyle zupełnego niewolnictwa jak w Rossji; nie bojaźń, nie przestrach, ale braterstwo, miłość, były natchnieniem Ludu.

Wojny narodowe, dopóki nie gabinet, nie człowiek, dawał rozkaz, ale wola powszechna, póty nie miały cechy interesu, póty były prawdziwém poświęceniem się dla ratowania lub pomszczenia drugiego. Przeciwko niewiernym s takim zapałem szły tysiące, jak późniéj przeciw Moskwie, jak pójdą wkrótce przeciw tyranji w ogólności; bo myśl chrystjanizmu nie parodjowana natenczas, czysta, wzniosła, pociągała cnotliwych, była panującą, i będzie panującą gdy rozjaśniona, wytłómaczona, zastosowana, do wieku, pokaże że s *swéj* natury nigdy błędną nie była.

Na tém się kończy obraz zachwycający, na tém to, co jest chwałą Polski.

Zgrzeszylibyśmy przeciw prawdzie, gdybyśmy mieli przestać na tém. Chcemy uprzedzić zapytanie jakie *najograniczeńszy* mógłby nam uczynić: kiedy tak powszechném było poświęcenie i braterstwo w Polsce, dlaczego tak liche wydało owoce? Bo u nas jak w każdym narodzie, choć nie tak liczna jest banda wyrodków, która zgłębiając usposobienie, instynkt narodowéj cnoty, wyciąga zręcznie z nich korzyści, jak kuglarz z niewiadomości widzów. Ona przez bogactwa postawiwszy się wyżéj, panuje massom już to przez przemoc, narzucone prawa, fałszywe nauki, już przez wykrzywione pojęcia o Bogu i jego przykazaniach. Szlachtę drobniéjszą przywiązała do siebie interesem, imponowała jéj bogactwem, nie napastowała swobód politycznych, swawolę pochwalała, podniecała nierząd przyjazny dumie i możnowładztwu, z drugiéj strony wmawiała w nią pogardę dla gminu, dla wszystkiego co nie było szlachtą. Ludowi wykładała przekręcone przez księży, wyobrażenia o Bogu przepisy religijne.

I była jakiś czas szczęśliwą s swych pomysłów, dopóki wyobrażenie sprawiedliwości na piękném tle braterstwa, nie zaczęło się rozwijać i tworzyć. Natenczas słuchając zawsze tylko swych namiętności, ściągnęła w pomoc broń obcą. Téj to bandy dziełem są dwa pierwsze podziały; ona udaremniła powstanie Kościuszki, wprowadziła na tron Aleksandra, zabiła listopadową rewolucją. Ona na tułactwie, w miarę upadania na wpływie i liczbie, organizuje się przezornie, uczy się machjawelizmu od obcych i zręcznémi intrygami rozdwaja patrjotów. Wiąże się ile może, z rządami zachodniemi, bo w braterskim narodzie nigdy znaczącą sama s siebie nie będzie.

Nie trudno jest także rozwiązać: jakje i dla czego zaszło rozdwojenie w obozie Targowiczan? Dla czego jedni sprzyjają Moskwie, w jéj się objęcia rzucili, drudzy z nią walczyli, poszli w części na wygnanie.

Między grabieżcami są różne usposobienia, choć żądza ocalenia grabieży; przywilejów jest taż sama. Fikcje monarchiczno-konstytucyjne podobały się dumniéjszym, próżnym, chcącym rządzić, błyszczéć wymową, stawiać dumne czoło panującym, wiązać przez siebie stanowionemi prawami massy. Inni nie mają téj wzniosłości; gotowi podlić się, giąć się przed despotą, aby miéć tłumy pod sobą ugięte. Pierwszych jest hasłem : *Panować aby uciskać i używać;* drugich : *choćby się podlić aby uciskać i używać.* Pierwsi wielbią rząd reprezentacyiny, który bogaczom sprawy i dochody narodowe oddaje; nie każe jim się obawiać niełaski panującego, ale przeciwnie, panującemu zaleca żyć w harmonji z bogaczami. Drudzy mówią : i my się nie mamy czego obawiać gdy będziem podli jak należy. Obie zaś razem partje zgodne w celu : *uciskać i używać*, tém samém nie są narodowe, ani przez politykę ani uczucia. Tę zgraję tylko uważamy obcą braterstwu polskiemu usposobieniami i polityką, później wskażemy, że jest inna partja polityką kłamiąca, cnoty narodowe niszcząca, zamiast w nich widziéć potężny żywioł odrodzenia, wielkie zaręczenie wolności i równości.

F. G.

1y *Artykuł Nadesłany.*

TRZECH CZŁONKÓW TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

W BAYEUX,

do

OGÓŁU TEGOŻ TOWARZYSTWA.

Obywatele! Kiedy w skutku ciągłych nadużyć Centralizacji powstało silne zamięszanie w łonie Towarzystwa, wówczas Sekcje Bordeaux, Metz i członek Towarzystwa Januszewicz przedstawili mu potrzebę prędkiego zaradzenia złemu przez odsunienie od władzy szkodliwych kierowników. Żądania te przedstawione Towarzystwu, przez organ Sekcji przedstawiającéj, były tak słuszne i ugruntowane, iż pomimo prywatnych zabiegów Centralizacji, pomimo jéj publicznéj odpowiedzi, pomimo nareszcie prokuratorskiéj zapalczywości, z jaką Sekcja przedstawiająca broniła naczelną instytucją, zdawało się przecież, że prawe usiłowania te przemoże i że Centralizacja zasłużoną odbierze karę. Ufność w publiczny rozsądek, oczywistość winy i niebezpieczeństwo Towarzystwa, dawały niewątpliwą tego nadzieję.

Ale zawiodla nas ta nadzieja. Okólnik Sekcji przedstawiającéj z dnia 12 Listopada, 1837 r. obéjmujący szczegółowy wykaz zdań i wotów w tym przedmiocie, inaczej nas przekonywa.

Centralizacja nie jest ukaraną: owszem ogół Towarzystwa przez organ téj Sekcji oświadcza wyraźnie: « Iż z zaskarżeń przez « Sekcjie Bordeaux, Metz i członka Januszewicza jéj poczynione, « Centralizacją uniewinnia, czynności jéj wszystkie, jako prawe « i cnotliwe uważa i w niczém nie znajduje, aby Centralizacja « dla swojich własnych widoków, lub w czémkolwiek bądź na « zgubę Towarzystwa działała. Owszem ogół ten wyrokuje: iż

« ta instytucja ciągle się odznaczała miłością i poświęceniem się « dla dobra publicznego ; że ideę demokratyczną na łonié na- « szego Towarzystwa pielęgnowaną, od wszelkiéj skazy broniła ; « że duch Towarzystwa dobrze oceniła, pojęła i że wszystkie swe « obowiązki z zgodnością wypełniała. » — obok tych pochwał oddanych naczelnéj instytucji ; większość Twa skarciła surowo trzy powyższe przedstawienia, a znaczną jego część, jich autorów o *bzrodnicze* lub *równoważące się ze zbrodnią* zamiary oskarżając, wyraźnego s Towarzystwa wykreślenia domagała się. —

Tyle smutny ile niespodziewany wypadek, zrobił najprzykrzéjsze na nas wrażenie i przekonał, że dalsze zostanie w Towarzystwie jest niepodobném. Bo jakże zostać w Towarzystwie, które najoczywistsze winowajców zbrodnie, polityczne swych naczelników oszustwa pochwałami uwieńcza ; a głos gorliwych obywateli sprawiedliwości domagający się, zbrodniczym mianuje? Zostać, byłoby to przyjąć solidarność za podobne Towarzystwa akta , jak tego wymaga prawo większości ; byłoby to przygotować się w przyszłości do podpisywania aktów podobnych; dawać zawczasu patent nadużyciom i oszustwom Centralizacji ; śpiewać zawczasu jéj pochwały i potępiać głos niepodległy , jeśliby się kiedy takowy przeciw Centralizacji odezwać ośmielił.

Przewidzenia nasze nie są bezzasadne : opieramy je na doświadczeniu. Przeszłość i doświadczenie były zawsze dla wszystkich ludzi, przeto i dla nas są nauką. Prosty rozum powiada : skoro Towarzystwo odważyło się raz, i już nieraz podobno , dopełnić niesprawiedliwości, toć i drugi raz zrobi to samo. Wszakże skład jego, jakkolwiek uszczuplony nie zmienia się co do pozostałych członków; a skoro nie ma zmiany w osobach, trudno byłoby uwierzyć w zmianę jich opinji i systematu. Przeto Towarzystwo wyraźnéj rękojmi swego radykalnego przekształcenia nieprzedstawiając, lepszych o sobie nadzieji nie rodząc , do dalszego w nim zostania ponęty nie daje.

Możeż nam dać ją dzisiéjsza Centralizacja ? wszak to jest ta sama co i przedtém była, na któréj tyle cięży zarzutów. Są to ci

sami ludzie, którzy pod piękną demokratyzmu obrońców ludu, stronników wszechwładztwa maską, osobiste tylko ukrywali widoki, którzy pod miłości braterskiéj, ludzkości słowami, byli pełni nienawiści dla tych, co jich chwalić nie chcieli, są to ci sami niepoprawni, co rozmaitych używali sposobów, aby głos prawdy przytłumić, a gdy go przytłumić nie mogli, to go oskarżyć o anarchją, zbrodnicze zamiary i potępić go usiłowali. Mówimy, ci sami: gdyż trzech członków dawnego kompletu stanowią w dzisiéjszym większość fizyczną i moralną; stanowili oni także większość moralną dawnego, którego pięciu innych członków, jak to wszystkim wiadomo, byli tylko numerami. Do tych trzech i za jich wolą przybywa nadto zasłużony jim dobrze Sekretarz Sekcji przedstawiającéj, którego sposób myślenia aż nadto z okólników téj Sekcji jest widoczny. Piątego nie znamy. Mniemamy jednak, że gdyby był i najlepszy, zawsze musiałby uledz woli większości, że z resztą i on nie naprózno do grona jich został przyjęty.

Gdy zatém ani Towarzystwo, ani jego Centralizacja, nie przedstawiają nic tak korzystnego w przyszłości, iżby dla téj nadziei można było nadal w niém pozostać; gdy przeciwnie, biorąc miarę s przeszłości, widocznie wypada, że i przyszłość, będzie taka sama lub gorsza jeszcze; gdy dalsze pozostanie w Towarzystwie, może słuszne ze strony Emigracji sprowadzić podejźrzenia, że wszyscy członkowie Towarzystwa podzielają jego zboczenia i błędy, że wszyscy pochwalają postępowanie potępionéj przez opinją publiczną Centralizacji; chcąc przeto od takich zarzutów uchronić się, nie myśląc bydź odpowiedzialnymi za cudze grzechy, chcąc nareszcie dać powód szczeréj chęci służénia skuteczniéj narodowéj sprawie, postanowiliśmy na dniu 18ym Grudnia 1837go roku, Towarzystwo Demokratyczne opuścić, czego dopełniając, podajemy krok nasz do publicznéj wiadomości. —

Pozdrowienie i braterstwo.
Antoni Ferdynand Zieńkowicz.
Jgnacy Hoppen.
Edmond Marcin Niemiroski.

BABEUF.

W ciągłéj rewolucji, przeznaczeniu rodu ludzkiego, w nieprzerwanym postępie ku doskonałości, w walkach złego z dobrém, światła s ciemnością, prawdy s fałszem, są ludzie, którzy wyobrażają, reprezentują różne odcienia, partje, doktryny, dążenia. Bo gdy doskonałość we wszystkiém nie jest wszystkich udziałem, jich talenta, znajomości, wymowa, wreszcie energja, poświęcenie, cnota, zdolność wykonania pewnych przedsiewzięć dają jim *niejako* prawo do tego. Historja podając jich imiona, często stronna, nieprzyjaźną kreślona ręką, fałszywe rzuca na jich czyny światło, wiek jednak XIX, który wiekiem rozjaśniania nazwać można, wiele już zdarł niezasłużonych wieńcow, wiele oczyścił czynów i ludzi z błota, jakiém złośliwe podanie chciało na zawsze zbrudzić. Potępieni niegdyś, stanęli w rzędzie bohatyrów, apostołów prawdy; a przyjdzie chwila kiedy s świątyni sławy ustąpią jim dzisiéjsi dzierżyciele.

W jakich obrzydłych kolorach, pióra arystokratów, zaprzedane talenta, wystawiały nam sławną w końcu XVIII wieku partją Jakóbinów — a przecież w chwili w któréj to piszemy, po wyjaśnieniach jakie czytaliśmy, chętnie przebaczemy Maratom, S[t] Justom, Robespierrom jich srogości potrzebą wywołane, zważając na jich wielkie i szlachetne zamiary.

Mówiąc o tych śmiałych rozburzeniach staréj budowy a razem o pomysłach organizacyjnych, o konstytucji francuzkiéj 1793[go] roku, trudno nie mówić o Babefie. Nie doszedł on wysokich urzędów, jakiemi lud zaszczycił swojich i jego przyjaciół; wielka władza rewolucyjna nie była nigdy w jego ręku — ale jego dzielne i prawe usiłowania, ale jego całkowite poświęcenia, w czasie, kiedy partja do któréj należał, skutkiem intryg odarta z władzy, przelewała krew na rusztowaniach, w czasie obrzydłéj i mściwéj kontr-rewolucji, wyjednały dlań imię i wdzięczność historyczną.

Nikt szczerzéj nie domagał się, jak Babeuf, zmian całkowitych w systemacie spółecznym; on i jego stronnicy byli wyobrazicielami najwięcéj posuniętéj w dążeniach strony demokratycznéj.

W pamiętnych owych wstrząśnieniach, trzy natrafiamy główniéjsze odcienia, trzy partje dobijające się władzy. Egoistom i dumnym zdawało się, że poprawienie nadużyć wygnanego absolutyzmu, ustalenie rządu monarchiczno-konstytucyjnego, położy kres rewolucji, odpowie jéj wymaganiom. Drudzy widzieli w téj rewolucji poprzedniczkę dni nowych dla spółeczeństwa; sądzili, że lud przez postęp tylko wolny i stopniowy pozbędzie się dawnych nałogów, nawykłości i przysposobi się do zmian należnych. Przekonanie to jich głoszone pokazało się nieszczerém; nigdy nie dążyli ku równości; śnili sobie wprawdzie nowe formy rządu, lecz te nigdyby nie odpowiedziały celowi, żadnéj zmiany nie przyniosłyby massom. Ostatni nakoniec, chcieli pod silnym i groźnym rządem rewolucijnym przyprowadzić do skutku potrzebne zmiany, wprowadzić w użycie konstytucją republikancką; przez potęgę praw znieść złe, zapewnić panowanie sprawiedliwości. Rozumieli oni dobrze, że głęboko wryta przeszłość z swemi brzydkościami, obyczajami, ciemnotą, zniszczoną, nie może bydź w swych następstwach jak tylko rozwinięciem jéj, i ulepszeniem, ale poznali razem na jakie niebezpieczeństwo społeczność jest narażona niezmordowanémi intrygami królów, arystokratów i księży, i przewidywali, co późniéj nastąpiło, że raz wypuszczona władza rewolucijna z rąk prawdziwych patrjotów, cofnie rewolucją i otworzy drogę przywilejom; zatamuje postęp, zwróci i udaremni wszystko. Opierali się na ogłoszonych zasadach równości, i przez jich ściśłe zastosowanie w urządzeniu towarzystwa, zamierzali wyrugować nieporządek. Umysły szlachetne i dzielne, w swém głębokiém uczuciu sprawiedliwości, ogłosili *wszechwładztwo ludu*. Byli to Jakóbini, do nich należał Babeuf. Gruntowna loika, nieugiętość, śmiałość, odwaga wśród największych srogości reakcji, zjednały mu ufność współpracowników.

W roku 1789, przy rozpoczęciu rewolucji, Babeuf miał lat 27. Oddał się dziennikarstwu i wkrótce za śmiały swój dziennik,